Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640·—.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 45. Kraków, wtorek 14. lutego 1922 r. Rok V.

Uroczysta koronacya Piusa XI w obecności 52 kardynałów.

Rzym. (PAT.) Dziś odbyła się tu uroczysta koronacya papieża Piusa XI. Od godziny 4 rano **tłumy zaczęły zalegać plac św. Piotra. O godzinie 6** otworzono wrota Bazyliki, którą w ciągu 15 minut zapełniły kilkudziesięciotysięczne tłumy. Na placu zgromadziło się w tym czasie blisko **100 tysięcy osób.** O godz. 9. w obecności rodziny papieża, przedstawicieli ciała dyplomatycznego, oraz władz miejskich, rozpoczęły się ceremonie koronacyjne. Wchodzącego papieża powitał arcypresbiter Bazyliki kardynał Merry Del Val. O godzinie 10 wyruszył wspaniały orszak papieski.

Na mszy św., odprawionej przez Ojca św., **obecnych było 52 kardynałów.** Modły na intencyę koronacyi odprawili kardynałowie: Vanutelli, Vinc i de Lai. O godzinie 11 po mszy św. kardynał **dyakon Bisletti włożył tyarę na głowę papieża.** Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę papieża, który udzielił **błogosławieństwa.**

Rzym. (PAT). Ag. Stefani. Po odbyciu ceremonii koronacyjnej Ojciec św. **z loży zewnętrznej** Bazyliki udzielił **błogosławieństwa zebranym przed świątynią tłumom. Wojsko prezentowało broń. Tłumy manifestowały entuzyastycznie na cześć Papieża.**

Co zamierza uczynić papież.

Berlin. (PAT). Dzienniki zamieszczają depeszę „Telegraphen Union" z Rzymu, że papież zamierza nadać godność kardynalską nuncyuszom w Berlinie, Madrycie i Paryżu. Prócz tego pojawiła się pogłoska, że kardynał sekretarz stanu Gaspari tylko przejściowo piastuje ten urząd i że następcą jego ma zostać jeden z powyższych trzech nuncyuszów.

Magistracki wynalazek w Krakowie.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 3).

Sejm wileński przed decydującą uchwałą.

Wilno. (PAT.) Po odczytaniu uzgodnionego projektu formuły orzeczeniowej pos. Federowicz motywował poszczególne punkty i prosił **o uchwalenie przedstawionego wniosku orzeczeniowego** (oklaski).

Marszałek w sprawie sprostowania udziela **głosu p. Chomińskiemu.**

Następnie w imieniu PPS zabiera głos pos. **Zasztowt,** który podkreśla, że z całem poczuciem odpowiedzialności staje przed tak ważną decyzyą, mającą zapaść w sprawie losów Ziemi Wileńskiej. Rozumię, ciągnął dalej mowca, że naszym obowiązkiem jest dążyć do tego, aby wkroczyć na drogę wyszukania wspólnej formuły. **Klub PPS,** pragnąc uniknąć nieporozumienia i podkreślić swoje dążenia wnosi swoją deklaracyę (mowca odczytuje ją). Jasnem jest, **że to co łączyło nas z Rosyą było wyrazem gwałtu i nieprawości i narzuconej nam przemocy.** — Wszystko, co mieliśmy od Rosyi łączyło się z pojęciem wielkiego nieszczęścia, które kraj nasz odrzuciło o całe stulecie od zachodu. — Mowca zgłaszając wniosek orzeczeniowy PPS wzywa do zapomnienia o różnicach, jakie dzielą społeczeństwo, gdyż uchwała Sejmu przeznaczona jest na zewnątrz, a nie dla Polski. Następnie mowca odczytuje rezolucyę orzeczeniową i uzasadnia jej punkty. Wychodząc z założenia klasy proletaryackiej mówił poseł Zasztowt, jako podstawy całego narodu i podstawy rozwoju całego państwa, dążymy i chcemy nawiązać łączność z państwem polskiem. Wiemy, że w przeciwieństwie do innych państw Polska jest czynnikiem pokoju i dla tego przystępując do Polski wzmocnimy czynnik pokoju tak dobrze dla naszego kraju jak i dla całego świata. Nie wolno odbudowywać tych rzeczy, które życie przekreśliło. W Polsce widzę symbol odradzającego się życia, widzę waleczną obronę wyzwolonych narodów i ludów. Idźmy po tej linii, którą historya nakreśliła dla przyszłej drogi rozwoju świata.

Marszałek udzielił głosu posłowi Federowiczowi, który daje wyjaśnienia w sprawie sprostowania posła Chomińskiego.

Następnie zabiera głos prezes klubu Odrodzenia pos. Stefan **Mickiewicz.** Mowca nawiązuje do historyi unii polsko-litewskiej i w dalszem swem przemówieniu wypowiada się za zbliżeniem polsko-litewskiem. Mowca wypowiada się przeciwko uzgodnionej formule i proponuje przyjęcie formuły swego klubu, którą odczytuje.

Po oświadczeniu marszałka, że dyskusya generalna nad wnioskiem komisyi politycznej **odbędzie się w poniedziałek posiedzenie** zamknięto.

Delegat rządu polskiego Sołtan za autonomią Wileńszczyzny.

Lwów. (AW). „Kuryer Lwowski" zamieszcza wiadomość z Warszawy, jakoby delegat rządu polskiego w Wilnie, b. wojewoda warszawski. Sołtan, miał się oświadczyć za udzieleniem Wileńszczyźnie autonomii. Sołtan miał zaznaczyć, że nie widzi możności zunifikowania Wileńszczyzny z Polską ze względu na zbyt silne różnice między obu tymi krajami zachodzące.

Konieczność zbliżenia się Litwy do Polski.

Zapowiada je prezydent min. Galwanauskas.

Kowno. (PAT). Prezydent ministrów Galwanauskas złożył na radzie ministrów oświadczenie, **w którem zaatakował Polskę za jej politykę w sprawie wileńskiej, jednocześnie jednak wypowiedział się za koniecznością zbliżenia Litwy do Polski.** Dalej powiedział Galwanauskas, że Litwa solidaryzuje się z dążeniem mocarstw w **sprawie ustalenia pokoju i życia gospodarczego. Jako suwerenne państwo Litwa jest gotowa współdziałać czynnie w dążeniach pokojowych.** Litwa chce zlikwidować walutę Oberostu, dokończy obrachunku z Niemcami w sprawie szkód wojennych i stosunek z tem państwem uregulować. Względem Rosyi Litwa ściśle trzymać się będzie układów pokojowych.

Wystawa polskiej propagandy przedwyborczej w Kownie

Kowno. (AW). Rząd kowieński zorganizował **poufną wystawę polskiej propagandy przedwyborczej,** przeprowadzonej w Wilnie przed wyborami sejmowymi. Wystawa zawiera druki i plakaty. Wystawa jest niedostępną dla ogółu publiczności, zwiedzać ją można tylko na zasadzie imiennych zaproszeń.

Liczne aresztowania w Gliwicach.

Dokonały ich władze koalicyjne. — Na tropie spisku niemieckiego.

Katowice. (PAT.) W związku z wypadkami w Gliwicach **władze koalicyjne aresztowały tamże** starszego radcę górniczego z huty państwowej w Gliwicach Webera, starszego radcę rządowego Rosenthala naczelnika państwowych warsztatów kolejowych w Gliwicach, oraz inżyniera Herolda jednego z szefów huty Hulczyńskiej. **Razem aresztowano około 30 osób, podejrzanych o współdziałanie w tajnem przechowywaniu broni i w napadzie na wojska francuskie w Gliwicach.** Wyjechali niespodziewanie do Niemiec i nie powrócili dotychczas na swe stanowiska generalny dyrektor huty Hulczyńskiej Prenner starszy sekretarz warsztatów kolejowych Meyer

(były oficer niemiecki) oraz inżynier Moelins (również były oficer niemiecki). Jak stwierdzono, stanowili oni dowództwo gliwickiego Orgeszu. Uciekło również do Niemiec kilku innych inżynierów i starszych mistrzów warsztatów kolejowych i huty Hulczyńskiej wmieszanych w działalność organizacyi wojskowej w Gliwicach. Aresztowani będą stawieni przed **specyalnym koalicyjnym sądem wojskowym w Gliwicach.**

Francuzi dla repatryantów polskich.

Utworzono komitet pod patronatem Milleranda.

Paryż. (PAT.) Komitet pomocy dla repatryantów polskich powracających z Rosyi, utworzony pod patronatem prezydenta Milleranda i pod przewodnictwem p. Zamoyskiej, organizuje w dniu 14 bm. w Operze Paryskiej dobroczynne przedstawienie galowe.

Benesz z Paryża pojedzie do Londynu.

Paryż. (PAT). Havas. Dnia 12 bm. przybędzie tu Benesz, który będzie na świadaniu u Poincarego. Obaj prezydenci ministrów odbędą konferencyę w sprawie konferencyi genueńskiej, a także i w sprawach finansowych. Benesz uda się następnie **do Londynu.**

Votum nieufności dla kanclerza Rzeszy.

Berlin. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zgłosili votum **nieufności dla kanclerza rzeszy niezależni socyaliści, komuniści oraz nacyonaliści.** Nacyonaliści uzasadniali swoje votum nieufności słabością rządu i niedostateczną opieką nad „wiernymi" urzędnikami. Niemiecka partya lud. zarzucała kanclerzowi, iż rozporządzenia prezydenta Eberta w sprawie zwalczania strejku nie zastosował w odpowiedni sposób i wdał się w pertraktacye ze strejkującymi kolejarzami. Na wszystkie te zarzuty odpowiedział kanclerz, że prostem odrzuceniem tego votum nieufności sprawa nie może być załatwiona i że konieczne jest dla niego jasne votum zaufania. W dalszym toku rozprawy centrowcy, demokraci i socyaliści większości zgłosili wniosek ufności. Centrowiec Mark zgłosił wniosek o odroczenie głosowania, który to wniosek został przyjęty przeciwko głosom radykalnej lewicy. Głosowanie odbędzie się we środę.

Sazonow, Poincare i Izwolskij.

Odpowiedzialność dyplomacyi rosyjskiej za wojnę.

Paryż. (PAT.) Sazonow nadesłał z Warszawy pismo do „Tempsa" w sprawie ogłaszanych w prasie niemieckiej artykułów powołujących się na niego przy oskarżaniu Poincarego i Izwolskiego. Sazonow w liście swym pisze: Ponieważ Izwolski już nie żyje — łatwo go oskarżać. Poincare nie omieszkał udzielić wyjaśnienia co do stawianych mu zarzutów. Co się zaś tyczy osoby samego pana Sazonowa to zaznacza on, że jeżeli zdecydował się przerwać milczenie, to dla tego, że dzienniki niemieckie zamiast uspakajać opinię — denerwują ją tylko swemi rzekomemi rewelacyami. Rozsiewane również pogłoski o charakterze kalumnii wprowadzają w błąd opinię co do roli jaką odgrywał ambasador rosyjski we Francyi przed samym wybuchem wojny. P. Sazonow oświadcza, że niebawem ogłoszona zostanie korespondencya między nim a Izwolskim z okresu poprzedzającego wojnę, która wyjaśni stanowisko i odpowiedzialność dyplomacyi rosyjskiej za wybuch wojny. Izwolskiego możnaby oskarżać tylko o zbytnią czujność i ostrożność, atmosfera bowiem, w której pracował we Francyi, była taka, że nie sprzyjała bynajmniej żadnym zamierzeniom wojennym i narażała tylko Izwolskiego na niebezpieczeństwo oskarżania go o propagowanie w Rosyi haseł naruszenia pokoju światowego.

Czy się odbędzie konferencya genueńska?

Paryż. (PAT.) Wczoraj w Londynie **nie było jeszcze wiadomem, kiedy rząd angielski odpowie na memoryał francuski w sprawie konferencyi w Genui.** Przypuszczać należy, że odpowiedź ta nastąpi dopiero po dłuższym stosunkowo czasie i że **będzie odmowna, jeżeli chodzi o odroczenie konferencyi genueńskiej.** Jak słychać z otoczenia Lloyda George, stoi on na stanowisku, że nie należy tracić czasu w dążeniu do przywrócenia równowagi gospodarczej, więc termin otwarcia konferencyi genueńskiej **musi być w dalszym ciągu utrzymany.**

Epidemie, głód i rabunki w Rosyi.

Charków. (AW.) Dzienniki donoszą o srożeniu się **epidemii** w zastraszający sposób zwłaszcza na prowincyi. Szczególniej groźnie występuje **tyfus plamisty i brzuszny a nawet cholera.**

Charków. (AW.) Z gubernii mikołajewskiej donoszą o **coraz częstszych napadach na rządowe i prywatne magazyny i sklepy zbożowe i spożywcze.** Czynniki rządowe usiłują rabunki te przedstawić jako wyniki agitacyi prowokacyjnej skierowanej przeciw sowietom, w istocie jednak są one wynikiem coraz to **straszliwszego głodu.**

Charków. (AW.) Trybunał rewolucyjny w Stauropolu skazał kilkunastu urzędników i żołnierzy miejscowej czerezwyczajki na karę śmierci przez rozstrzelanie za współudział w spekulacyi pewnym zrabowanym dwudziestosiedmiokaratowym brylantem.

Chłopi ukraińscy nie chcą sowietów.

Łuck. (PAT) Do Warszawy wyjechała delegacya 350 włościan ukraińskich z pogranicza polsko-rosyjskiego, celem uproszenia rządu polskiego, aby **nie oddepywał kilka wsi nad Horyniem** w połudn. dniowej części powiatu krzemienieckiego Ukrainie sowieckiej.

Jak nastąpił zmierzch Wilhelma?

Generał pruski Kabisch podaje w „Koelnische Zeitung" kilka interesujących szczegółów o ostatnich zdarzeniach przed ucieczką cesarza Wilhelma II. Dnia 8 listopada wezwano go do dowództwa armii, gdzie oświadczono mu co następuje: „Bolszewizm rozszerza się w Niemczech, ogniskiem jego jest Kolonia, kierownictwo w rękach marynarzy. Wobec tego myśleć nie można już o oporze wobec sprzymierzonych, ale należy wszystko uczynić, by ratować kulturę niemiecką. W tym celu naczelne dowództwo chciałoby porozumieć się z przedstawicielami armii i naznaczyło konferencyę na dzień następny, t. j. 9 listopada.

W oznaczonym dniu znalazł się Kabisch w Spaa, siedzibie naczelnego dowództwa. Już w czasie śniadania oświadczył jakiś wirtemberski generał, że Niemcy południowe żądają abdykacyi cesarza, widząc w nim przeszkodę do zawarcia pokoju. O godzinie 10 zgromadzili się delegaci w salach naczelnego dowództwa. Było ich wielu, jednak brakło reprezentantów niektórych armij, jak mówiono z powodu znacznych odległości.

Zjawił się wreszcie Hindenburg, poważny i przygnębiony. Szef sztabu skreślił w krótkiem przemówieniu grozę położenia, ujmując je w te słowa: „Położenie wojskowe stało się wskutek upadku Austryi rozpaczliwem. Włosi bezkarnie mogą wkroczyć do Niemiec południowych, gdyż nie mamy rezerw, któreby można im przeciwstawić. Z tego powodu musimy zgodzić się na zawieszenie broni, poddając się zupełnie dyktatowi nieprzyjaciela.

Gdyby armia chciała przeciwstawić się żądaniom abdykacyi, to wypadłoby równocześnie walczyć na dwa fronty: na tyłach i przed sobą. A teraz pytanie do każdego z poszczególnych dowódców: „Czy może pan dać odpowiedź i zapewnienie, że oddział pański jest w stanie wziąć udział w takiej imprezie i że pozostanie pewnie w ręku dowódców, a nie przejdzie na stronę rewolucyi?"

Na zadane pytanie mała tylko garstka dała odpowiedź potwierdzającą.

Kabisch twierdzi, że nie dlatego by niepewni byli swych wojsk, ale że zlękli się wojny domowej.

W końcu Kabisch oświadcza, że przy odpowiadaniu na zadane pytanie pozostawiono oficerom furtkę do ominięcia niewygodnej odpowiedzi wprost na postawione pytanie. Dano im do zrozumienia, że za odpowiedź starczy oświadczenie: „Nie przyszliśmy tu po to by ci rad udzielić, ale, by wysłuchać rozkazów: każ nam życie dać za utrzymanie dyscypliny — jesteśmy gotowi. Orzeczeń politycznych nie umiemy i nie chcemy wydawać. Odpowiedzialności, ciążącej na tobie nie wolno ci przerzucać na nas!"

Z tej furtki jednak nie skorzystał nikt, czy to dlatego, że przyzwyczajeni do milczącego wykonywania rozkazów i ślepo wierzący Hindenburgowi, nie potrafili jej znaleźć — czy też może wogóle szukać jej nie chcieli.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Katarzyny

Wschód słońca: 8·16

Zachód słońca: 6·14

Długość dnia: 9·24

Poniedziałek 13 Lutego

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Pan obrońca".
Wtorek: „Pan obrońca".

TEATR ... OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Madame Butterfly".
Wtorek: „Królowa cyrku".

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Starzy i młodzi".

OGRÓD ... ROZRYWKI

Poniedziałek: „Krowoderskie Zuchy".
Wtorek: „Krowoderskie Zuchy".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA)

Wtorek, prof. Józef Flach: „Co starzy zarzucają młodym, a co młodzi starym?"

Tajne bolszewicko-ukraińskie zebranie we Lwowie.

(d) Donoszą nam ze Lwowa, że przed pięciu dniami odbyło się tam tajne zebranie, w którem udział brali agitatorzy ukraińscy i bolszewiccy. Zebranie to odbyło się w domu niejakiego Matusowa przy ul. Leśnej l. 1, ogrodzonym wysokim parkanem. Matusow, Ukrainiec, jest właścicielem kawiarni „Renesans" przy ulicy Trzeciego Maja. W zebraniu mieli brać udział także delegaci z prowincyi, a w szczególności z Tarnopola. Policya w tej sprawie prowadzi dochodzenia.

Skirmunt — Poincare.

Paryż. (PAT) Z okazyi podpisania układów ekonomicznych francusko-polskich pomiędzy ministrem spraw zagranicznych **Skirmuntem a prezydentem ministrów Poincarem** nastąpiła wymiana depesz gratulacyjnych.

Admirał Borowski kandydatem na dyrektora portu gdańskiego.

Warszawa. (AW) Słychać, iż polska delegacya w Radzie portowej w. m. Gdańska przedstawiła kandydaturę admirała Borowskiego na dyrektora portu gdańskiego.

Austrya otrzymała kredyt,

Bordeaux. (PAT) Rząd francuski i angielski zgodziły się udzielić Austryi kredytu, który chociaż nie potrafi podnieść kraju na nogi, to przynajmniej powstrzyma spadek korony.

Zamaskowani i uzbrojeni bandyci.

(d) W okolicy Tarnobrzegu znowu pojawiła się jakaś banda zbójów, którzy dopuszczają się rabunków. Onegdaj w Zalesiu Górzyckiem trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery i karabiny, wtargnęło do domu Judy Reissa. Oddawszy jeden strzał, sterroryzowali domowników, poczem na szkodę Reissa i Feldmana **zrabowali cenniejsze rzeczy, wyrządzając szkodę na pół miliona marek.** Po rabunku zbiegli oni do pobliskiego lasu. Policya w Tarnobrzegu zarządziła w okolicy obławę i jest nadzieja, że bandyci dostaną się w jej ręce.

—ooo—

Magistracki wynalazek w Krakowie.

(Do ilustracyi tytułowej.)

(d) Wskutek ślizgawicy, jaka obecnie jest w Krakowie, przed tygodniem wyłonił się w magistracie projekt, aby mieszkańcy sprawili sobie automaty piaskowe, które ułatwiałaby bezpieczne przejście chodnikami, nie posypanymi piaskiem przez dozorców. Rycina tytułowa wskazuje, jak Krakowianie wyglądać będą z takimi automatami, pomysłu magistrackiego.

—ooo—

KOMISARZ URZĘDU EMIGRACYJNEGO przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej dla spraw repatryacyi urzęduje we wszelkich sprawach, dotyczących jeńców, uchodźców i reemigrantów w Magistracie, wydział VII, ul. Poselska 8, od godz. 11 do 2 popołudniu. We wszelkich odnośnych sprawach należy tamże się zwracać.

Z MIEJSKIEJ OPERY I OPERETKI. W dzisiejszem przedstawieniu „Madame Butterfly" wystąpią w głównych rolach pp. Jetimcowa, Zbigniewiczówna, Stępniowski, Isakowicz, Mazanek i inni. Jutrzejszy wieczór przeznaczono na „Związek aktorów w Państwie polskiem". Daną będzie „Królowa cyrku", a świetna ta nowość i cel finansowy przedstawienia mający wzmożyć fundusze tak pożytecznej organizacyi, jak nią jest Związek aktorów, ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności.

KONCERT E. TELMANY'EGO, który odbędzie się we wtorek 14 b. m., będzie jednym z najświetniejszych obecnego sezonu. Publiczność krakowska, która już w roku zeszłym miała sposobność poznać zalety tego znakomitego artysty i jego fenomenalną technikę, iście węgierski temperament i jego grę, pełną udoskonalenia i czaru, a unikającą wszelkiej efektacyi i sztuczek obliczonych na efekt — zaraz po pierwszej zapowiedzi koncertu przez „Krak. Biuro koncertowe E. Bujański" większą część biletów wykupiła.

(d) **PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ.** W piwnicy realności przy ulicy Lubomirskiego 29 pękła wczoraj rura wodociągowa, w następstwie czego woda zalała piwnicę, wyrządzając dość znaczną szkodę. Na miejsce wyjechało pogotowie pożarne celem przeprowadzenia akcyi ratunkowej.

(d) **MŁODOCIANY ZŁODZIEJ.** Niejaki Wojciech Spólnik, liczący lat 15, na szkodę skarbu wojskowego skradł 50 kilogramów żelaza, wartości kilku tysięcy marek. Za taką niedozwoloną spółkę wspomniany Spólnik został zamknięty w areszcie.

(d) **ZGINĄŁ MU PORTFEL.** Wczoraj wozem tramwajowym nr. 1 jechał Juda Ichhauser, zamieszkały przy ul. Krakowskiej 39. W czasie jazdy zginął mu portfel, zawierający 3830 marek i dokumenta osobiste. Ł

(d) **KRADZIEŻ KONI Z SANKAMI.** Do Krakowa wczoraj popołudniu przyjechał sankami Władysław Cycharowski, właściciel dóbr z Siarczanej Góry koło Swoszowic. Gdy w ulicy św. Marka na chwilę sanki z końmi pozostawił bez dozoru, z tego skorzystał jakiś rzezimieszek, który wsiadłszy do nich odjechał w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona o tym fakcie policya natychmiast zarządziła w okolicy pościg za złodziejem. Oba konie były wysokiej miary, jeden gniady na jedno oko ślepy, drugi był kasztan.

(d) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Przy ulicy Berka Joselowicza 12 mieszka Fani Meller. Wczoraj popołudniu o godzinie 4 wychodząc do miasta zamknęła drzwi na klucz, a gdy wróciła w dwie godziny później, stwierdziła, że w tym czasie do mieszkania włamał się jakiś złodziej. Zabrał on szkocką sukienkę, białą halkę z stanikiem i dwa prześcieradła, łącznej wartości 20 tysięcy marek. Dochodzenia policyjne w tej sprawie są w toku.

(d) **SZAJKA BANDYCKA KOŁO DROHOBYCZA.** W Hubiczach koło Drohobycza na stojący dom pod lasem Jana Magiery napadli w nocy bandyci i zrabowali mu 32 tysięcy marek. Byli oni uzbrojeni w sztylety i rewolwery. Posterunek policyi państwowej w Hubiczach zarządził za bandytami pościg i zdołał przytrzymać całą szajkę. Aresztowani są: Michał Wesoły, Mikołaj Kotyszyn, Dmytro Komal, Jan Ulmer i Mikołaj Łukowy z Solca oraz Mikołaj Naumów z Drohobycza.

Awantury na Kazimierzu.

(d) Ubiegłej soboty przed wieczorem ulica Krakowska na Kazimierzu była widownią niezwykłych i długotrwałych awantur. Mianowicie trzej pijani osobnicy **zaczepiali w brutalny sposób przechodniów, a zwłaszcza atakowali żydów**, szerząc postrach wśród mieszkańców. Jeden z nich nawet wyjął nóż i z nim przebiegał w szerz ulicę.

Zawiadomiony o tem posterunkowy policyi Hajdacki, pospieszył na miejsce i usiłował najpierw napastników uspokoić. Ci jednak z posterunkowym wywołali **większą awanturę** i gdy przyszło do aresztowania, stawili temu silny opór. Z powodu tego powstało wielkie zbiegowisko, a na pomoc Hajdackiemu, który starał się awanturników nie wypuścić z rąk swoich, pospieszyli **czterej inni posterunkowi** i dopiero wspólnemi siłami z trudem udało się im wszystkich trzech sprowadzić do policyi.

Tu stwierdzono, że napastnikami są: Michał Bruzda, liczący lat 22, jego rówieśnik Wincenty **Fudalik** i brat tegoż Stefan **Fudalik**, liczący lat 18, których osadzono w aresztach policyjnych aż do odstawienia ich do sądu.

Guy de Chantepleure. 14

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—o—

— Do mnie... proszę bardzo... do mnie teraz... na szczęście... Czy panience podać skręcone, czy też składane... Proszę tylko skosztować... oba gatunki wyśmienite!

„Składane" wyglądały, jak małe, gładko wyprasowane, chusteczki... A tak, jak dwa „białe" warte były tyle, co jeden „okrągły", tak samo znów dwa „składane" równały się jednemu „skręconemu". Było zaiste w czem wybierać!

Lecz andruciki skręcone zawsze największą łaskę znajdywały u Amy, bo one chrupały najgłośniej pod białemi ząbkami... I cała jej sukienka obsypana bywała przy tej sposobności okruszynkami barwy złota.

Słodki smak ciastek, o zapachu wanilii przypominał dziewczęciu odległe i miłe chwile, których jej umysł nie umiał już określić dokładnie. Nie dosięgła ona jeszcze owego wieku, w którym rozkoszą jest stawać się na pierwsze, lepsze wspomnienia ponownie dzieckiem, a nie skończyły się jednak dla niej lata, kiedy to ma się uczucia wśród urywanych chwil i dla byle jakiej drobnostki, iż się nie całkowicie pożegnało epokę, poprzedzającą dorośnięcie.

Kerjeau, kupujący dzienniki w kiosku, ujrzał natychmiast Amy i zwrócił się ku niej gdy tymczasem, radzi ze sprzedaży swego towaru, chłopcy, znikając prędko z ciężkiemi pudłami na plecach, kłapali drewnianemi sandałami po bruku.

— Patrzcie państwo! Spotykamy się, chociaż nie w parku szpitalnym, jak było omówione. Dzień dobry, Kerjeau!

— A czy smaczne panieneczko, andruciki?

— Istne delicye... zresztą skosztuj, a sam osądzisz!

— Nie, dziękuję... nie śmiem... Boję się, że nie potrafię chrupać je z takim wdziękiem, jak moja towarzyszka.

Zdawałoby się, że dziewczę zrzuciło z siebie wieczorną zasłonę, było całe różowe. Amy przypięła do kapelusza, z leciuchnych koronek, pęk świeżych, róż zwanych „la France", a także parę gałązek frezyi. Te same kwiaty zdobiły jej żakiet. Buzia jej była zarumieniona. Jasne zaś włosy złociły się w słońcu, a bardziej błyszczące, żywsze i jakby czulsze niż poprzedniego wieczora oczy, śmiały się wesoło. Miało się wrażenie, że łakome usteczka, co pragną słodziuchnych ciastek, szukają również, wśród promieni słonecznych i odurzającej woni kwiatów, pełnego potęgi i rozkoszy pocałunku życia...

Mała Amy posłuchała była swego przyjaciela; pozbyła się w ciągu nocy niepoczciwych dyablików melancholii.

— Cała kwitnąca, moja malutka! — zawołał Kerjeau. Skądże te pyszne róże? — Czy one może z tej samej pochodzą krainy, co twój dzisiejszy uśmiech?...

— Jeżeli „skąd te róże" ma być synonimem, „od kogo pochodzą...", to ci na to nie mogę dać odpowiedzi... Żaden bilet nie towarzyszył przesyłce...

— To nie dowodzi niczego...

— Nie dowierzaj mi, Bizucie-olbrzymie!

Te same powtórzyła słowa, co wilią, ale jakimże odmiennym tonem! Należało przypuszczać, że się dziś Amy Boisjoli chętnie zgodzi na znoszenie „dokuczania..."

— Nie ośmieliłbym się na zrobienie tobie osobiście dotyczącej aluzyi... Ale, gdy wiązanka kwiatów oddawaną bywa panience bez biletu, to dzieje się bardzo często, omal że nie zawsze, dlatego, że coś innego... niewidocznego dla sprzedającego... podpisuje ją dużo lepiej i o wiele ładniej, niż kawałeczek kartonu...

Szli wolno pod cieniem drzew, wzdłuż wielkiej alei, prawie że całkowicie opustoszałej, w porze, kiedy za to oba zakłady pilnie bywają odwiedzane... Składało się to wybornie ze względu na gawędę. Amy się roześmiała.

— A więc tak... przyznaję się do tego... wiązanka moja posiada podpis... Powiedziałam przed kimś, przed trzema dniami, a mogę ci zaręczyć, że to uczyniłam bez żadnej ubocznej myśli, — że kwiatami, które najbardziej lubię, są róże „La France...", a także, że mi się szalenie podobają frezye, dla bajecznie miłego i subtelnego zapachu... Więc mojej wiązance nie brakuje podpisu... chociaż on jest leciuchny i niewidoczny, to jednak odczytałam nazwisko Fabrycego de Mauve... Czyś zadowolony?

Kerjeau ani drgnął. Spodziewał się tego, czego się dowiedział od Amy. Wyczytał nazwisko autora w słońcu zalanych oczach swej towarzyszki i w radosnym uśmiechu jej ust. Uśmiech ten z tej samej pochodził zaczarowanej krainy, co kwiaty.

— Zdawało mi się, że niema tu Fabrycego de Mauve?

— Wyjechał stąd istotnie przed dwoma dniami do Dieppe, gdzie dają jego sztukę. Ale kwiaty pochodzą z Paryża... Zresztą nieobecność pana de Mauve będzie trwała krótko... Dowiedziałem się z ilustrowanej kartki, przedstawiającej wybrzeże morskie, w które uderzają fale, że ma zamiar być tu dziś wieczór na dworcu, by nas pożegnać. Czemu się uśmiechasz, Kerjeau?

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Amerykanin prof. Lord o Polsce.

Wiadomości o Polsce to właśnie najwdzięczniejszy teren pracy dla naszej propagandy. — I tak się jakoś zdarza, że najpiękniejsze o Polsce publikacye wyszły z pod piór cudzoziemców, którzy, nie mając nic wspólnego z urzędową propagandą oddali nam jednak nieocenione przysługi z tego jedynie tytułu, że są szczerymi Polski przyjaciółmi. Takim właśnie bezinteresownym, szczerym Polski przyjacielem jest Amerykanin Robert H. Lord, profesor Harvard — University w Cambridge (Ameryka).

I rzecz dziwna, że ani szerokie sfery inteligencyi naszej, ani masy narodu, nie miały dotychczas sposobności dowiedzieć się o działalności prof. Lorda, nie wiedzą, by tylko dwa fakty pierwszorzędnego znaczenia wymienić, że kwestya przynależności wschodniej Galicyi do Polski została zadecydowana na naszą korzyść przeważnie pod wpływem sprawozdań i zabiegów Lorda i że zachodnia granica Rzeczypospolitej, tak, jak była przedstawiona w pierwszej redakcyi traktatu pokojowego z Niemcami, była wynikiem jego gruntownych badań.

Prof. Lord jeszcze przed wojną wydał monumentalne dzieło o drugim rozbiorze Polski, a niedawno ogłosił drukiem odczyt o Polsce, który miał w Ameryce.

Jest to jedna z najbardziej krytycznych a przytem sprawiedliwych publikacyj. Z poza kart tej książeczki wyczuwa się przytem głębokie dla Polski uczucie miłości, uczucie, które trudno zrozumieć u codziemca, u Amerykanina z rasy zrównoważonych, zimnych anglosasów.

Prof. Lord książkę swoją kończy bardzo trafną uwagą, że Polska nietylko na stałe odzyskała swą niezawisłość, ale że może być znowu tem, czem była przez tyle wieków swej przeszłości: twierdzą swobody republikanizmu i cywilizacyi zachodniej na niespokojnym Wschodzie Europy.

Prof. Lord w czasie walk o Lwów w r. 1919 bawił z misyą gen. Berthelemy'ego we Lwowie i w wschodniej Małopolsce i oddał nam nieocenione usługi, jako życzliwy informator rządu amerykańskiego.

Złudny spokój na wewnętrznym froncie bolszewickim.

Sowdepia nie może obejść się bez „Czeka" (czerezwyczajki).

„Matin" paryski podaje w jednym ze swych ostatnich numerów mowę jednego z „czekistów" (członków czerezwyczajki), wygłoszoną na zjeździe sowietów, który odbył się przed miesiącem, a na którym projektowano ograniczenie praw tej instytucyi, której pełny tytuł brzmi: **„Komisya Nadzwyczajna do walki z kontrrewolucyą, sabotażem i spekulacyą"**, ale która znaną jest powszechnie pod nazwą skróconą „Czerezwyczajki", albo jeszcze krótszą: **„czeka"**.

Działacz, który tę mowę w obronie czerezwyczajki wygłaszał, był jej zwykłym agentem. Był to towarzysz **Bieloborodow**, b. przewodniczący sowietu uralskiego w roku 1918, w czasie, gdy sowiet ten zdecydował i **przeprowadził rozstrzelanie cara Mikołaja.**

Cóż to jest czerezwyczajka?

„Jest to najważniejszy nerw władzy bolszewickiej, — mówił Bieloborodow, — który czynnikom rządzącym pozwala stwierdzić każdą zmianę **w nastrojach ludności tej olbrzymiej republiki i unicestwić każdą próbę oporu czy powstania.** Bez czerezwyczajki — niemożliwem byłoby ani zorganizowanie, ani utrzymanie dyktatury proletaryatu. Prawda, — energiczne środki, do których się często czerezwyczajka musi uciekać, zjednały jej opinię instytucyi okrutnej, **straszliwej, — ale nikt nie może zaprzeczyć jej zasług, położonych na polu utrwalania rewolucyi przez usuwanie i łamanie oporu jej przeciwników".**

Tu Bieloborodow przypomniał **usługi, oddane przez czerezwyczajkę sowietom w czasie wystąpienia Kołczaka, gdy armia czerwona prawie nie istniała jeszcze.**

„A powstanie **Denikina, Dutowa, Wrangla**, a wojna polska, a wreszcie powstania ukraińskie, jeśli już pominiemy szereg innych powstań? Czyż jakakolwiek inna instytucya zdołałaby te powstania opanować. — szczególnie w czasie ciężkiej wojny z Polską? A powstania chłopskie **nad Wołgą? Wszystko to opanowała „Czeka" swemi własnemi tylko siłami? Dziś wojny skończone.** I niektórzy panowie komisarze chcą „zreformować" czerezwyczajkę, ażeby zjednać nam zagranicę. Czy jednak władza sowiecka może się bez „Czeki" obejść?

I Bieloborodow odpowiada:

„Stwierdzam, że **ferment podziemny nie ustaje. Pozorny spokój, który panuje obecnie w Rosyi sowieckiej, zapowiada tylko bliskość burzy.** Nie rozbrajać się i obezwładniać powinien rząd sowiecki, ale przygotować i **zbroić się do tępienia i złamania nowych spisków, nowych zamieszek, nowych wielkich powstań, które napewno — i to w krótkim czasie — wybuchną!"**

W dalszym ciągu Bieloborodow atakuje członków rządu, którzy zaślepiają się swymi pozornymi „zwycięstwami dyplomatycznemi", a zapominają o **istotnej walce.**

„Prawdziwi komuniści — mówi, — którzy trzymają rękę na tętnie życia, stoją gotowi do walki na wyłomie".

„Rada komisarzy ludowych która proponuje rozwiązanie czerezwyczajki, sprawia na mnie wrażenie głupca, który podpiłowuje sam gałąź, na której siedzi. Obowiązkiem naszym jest przypomnieć Radzie komisarzy, że jeszcze nie nadszedł czas na podobne eksperymenty!"

Na skutek tego przemówienia delegata sowietu uralskiego — **zjazd sowietów, zamiast uchwalić zupełną reorganizacyę czerezwyczajki, uchwalił tylko niewyraźną dość rezolucyę**, która przewiduje reformy... bez żadnego istotnego znaczenia.

„Matin" kończy słowami:

„Dobrzeby było, aby ci, którzy zasiądą w Genui przy jednym stole konferencyjnym z delegatami sowietów, wiedzieli o tych wynurzeniach Bieloborodowa i wiedzieli, jak istotnie wygląda wymiar sprawiedliwości w sowieckim raju".

Epilog „wielkiej rewolucyi wiedeńskiej".

Wiedeń, w lutym.

W pierwszym i jedynym dniu grudnia ub. r. szalała w Wiedniu rewolta w rozmiarach tak obszernych i o sile tak żywiołowej, jakiej dotychczas tam nie widziano. Jak orkan przeleciała wartko najwytworniejszą dzielnicę miasta, rabując, pustosząc, plądrując i niszcząc z dziką gwałtownością, wyrządzając materyalną szkodę na sumę wielu miliardów kor., szkodę w wielu wypadkach nie do powetowania, a pozostawiając po sobie kupę gruzów i — zgrozę...

Pesymistycznie historyozofująca, krótkowzroczna socyologia **była skłonna widzieć w owych jedynych w swoim rodzaju zajściach** o charakterze wybitnie socyalnym ze znamionami typowymi walk klasowych, **uwerturę do duplikatu wielkiej francuskiej rewolucyi**, bo tylko w niej, bezsprzecznie, znachodzą się uderzające analogie wielu momentów. Fanatyczni zaś bezkrytyczni wielbiciele współczesnego bolszewizmu powitali w niej z właściwą utopistom pochopnością i entuzyazmem zwiastunkę od trzech lat cierpliwie wyczekiwanej wszechświatowej rewolucyi. Oszołomieni elementarnym prądem szalejącej burzy, upajali się wizyami realizującej się idei leninowej; roili w swej chorobliwie rozkiełzanej wyobraźni z wielu podziemnych korytarzy Nimiec buchające płomienie rewolt złączone i skoncentrowane w potężne ognisko rewolucyi w Wiedniu, zasilane z Węgier ruchem bolszewickim, zorganizowanym tam przez mściwych rozbitków reżime'u Beli Kuna, i w sukurs Wiedniowi poprzez terytorya Polski śpiesznie ciągnące bataliony krasnoarmiejców. Stąd, z Wiednia, złączonymi wspólnemi siłami mianoby ponieść zwycięski sztandar komunizmu, goniącą żagiew bolszewickiej rewolucyi w Europę — w świat...

„Marzyli pięknie, srodze ich złudzono": w ciągu 24 godzin zlikwidowano cały ruch „wielką" rewoltę...

W rzeczywistości bowiem, był to tylko lokalny odruch, który wziąwszy swój początek w jednej z fabryk na peryferyi miasta jak staczająca się po górach śnieżnych grudka, coprawda — urósł niebawem — wskutek podżegającej demagogii i nieuniknionej w takich chwilach masowej psychozy — do lawiny, ale **ograniczył się tylko do kilku pryncypalnych ulic** i wykwintnego Opern i Kaerntnerringu, coprawda ze współudziałem elementów obcych: węgierskich i rosyjskich emisaryuszy-komiwojażerów sowietyzmu, jednakże li tylko przypadkowych bez ich uprzednich organizatorskich czynności o kolorycie specyficznie wiedeńskim z charakterystyczną dla psychiki wiedeńskiego tłumu dobroduszanością. **W rzeczywistości, była to akcya tercrystyczna wygłodzonego i chciwego lumpenproletaryatu** (o czem świadczą znalezione przy aresztowanych plecaki), niepozbawiona humoru, obfitująca mimo tragicznego efektu w mnóstwo komicznych epizodów, żeby wymienić tylko kilka:

Pewien doktor medycyny jako lekarz na stałej posadzie w jednym z wiedeńskich szpitali a więc nie bezrobotny, schwytany został na kradzieży szynki w plądrowanym sklepie delikatesów. Tłum ekscedentów wtargnąwszy do hotelu imperial olśniony przepychem zbytku i rozwścieczony drażniącym go widokiem spekulujących i ogromnymi zapasami najwyszukańszych środków spożywczych przywłaszczał je sobie i demolując z furyą, wykrzykiwał: „a so a Schiebernest" (a to paskarskie gniazdo).

W hotelu Bristol w apartamentach prezydenta austr. sekcyi komisyi reparacyjnej p. Williama Goode'a schroniły się damy Angielki i Amerykanki w obawie o swe drogocenne życie; tłum nie respektował eksterytoryalności wykwintnych dygnitarzy entenckich, rozbijał zbytkowne urządzenia salonów, lustra, meble, rozcinał dywany i kufry i pakował co się dało do plecaków; jeden z ekscedentów w okamgnieniu bez żenady rozebrał się niemal do naga wobec strwożonych pań i wdział szybko bieliznę, spodnie i wierzchnią garderobę p. Goode'a...

Odruch — który jak nagle i szybko zrodzony, tak szybko zakończył się; a co ciekawe: nawet bez znacznego przyczynienia się ku temu policyi lub wojska.

Istotną przyczyną tych zajść było długo tłumione potencyonalnie nagromadzone rozgoryczenie mas, których cierpliwość wreszcie skończyła się, a nienawiść klasowa radykalnie wyładowała, z powodu już chyba swój zenit osiągającej drożyzny, będącej rezultatem bierności rządu wobec szalejącej orgii paskarstwa i zatrważająco niskiego stanu waluty austr., spowodowane wzmożenie wezbraną falą inflacyi banknotowej i bezprzykładną spekulacyą giełdziarzy, dla których odgrażając się, tłum wzniósł nawet szubienicę...

Rozruchy te, napiętnowania godne, miały dla Austryi w jej beznadziejnem położeniu gospodarczem i finansowem, dla Austryi wykpiwanej systematycznie nigdy nie dotrzymywanemi przyrzeczeniami akcyi kredytowej i sanacyjnej przez koalicyę, przez Ligę Narodów, przez rozliczne konferencye, to jedno bene, iż autorytatywne osobistości ententy, rezydujące w Wiedniu, uczuwały przez jeden dzień na własnej skórze grozę austryackiej nędzy, tak iż sam William Goode raczył przyznać, iż jeśli ententa nie udzieli Austryi doraźnej pomocy finansowej, wówczas czeka republikę nader smutna niedaleka przyszłość.

Tym razem reprezentant ententy mówił szczerze i... działał. Że interwencya jego u miarodajnych czynników koalicyjnych nie pozostała bez skutku świadczą ostatnie telegramy, wedle których **Francya użyczy Austryi wstępnego kredytu w kwocie 55 milionów franków, a Anglia kwocie 2 i pół miliona funtów szterlingów — epilog „wielkiej" rewolty.** **K. B.**

Czy wolno zatrzymać pociąg, jeżeli w przedziale jest... zimno

Jeden z pasażerów pociągu Turyn—Rzym opowiada o następującem zdarzeniu:

Zaledwie pociąg pospieszny Turyn—Rzym opuścił przed paru tygodniami dworzec turyński, gdy nagle ktoś z pasażerów zaalarmował służbę kolejową przy pomocy sygnału bezpieczeństwa. Pociąg zatrzymano, a wśród pogrążonych w śnie pasażerów powstała panika.

Dopiero po długich poszukiwaniach znaleziono sprawcę alarmu w jednym z przedziałów pierwszej klasy. **Siedział on wciśnięty w kąt** kanapy, otulony w płaszcz i pled, a pomimo to drżał z zimna. Okazało się, że pasażer ów daremnie przez czas jakiś próbował nastawić dźwignię kaloryfera wagonowego na „ciepło", że zaś w wagonie panowało zimno straszliwe, przeto bez ceremonii pociągnął za sygnał alarmowy. Podróżni z tego samego przedziału, początkowo niezadowoleni, że zbudzono ich ze snu, następnie stanęli po stronie owego pasażera i oświadczyli kategorycznie, że solidaryzują się z jego czynem.

Nastawiono wreszcie zepsutą dźwignię kaloryfera wagonowego na tak pożądane „ciepło", które też w istocie wkrótce zapanowało w przedziale. Gdy jednak następnie kierownik pociągu zarządał od sprawcy alarmu zapłacenia dość wysokiej grzywny za fałszywy alarm, ów odmówił kategorycznie, twierdząc, że wedle przepisów wolno jest posługiwać się sygnałem alarmowym w razie grożącego niebezpieczeństwa a niebezpieczeństwo to dla niego istniało gdyż z powodu straszliwego zimna, łatwo mógł zapaść na zapalenie płuc i umrzeć. Sprawa oprze się o sąd, który będzie miał w tym wypadku niełada twardy orzech do zgryzienia.

Tama dla gadatliwości posłów.

Na razie niestety we Francyi.

Komisya regulaminowa francuskiej Izby deputowanych przyjęła wnioski posła Reynaud'a, zmierzające do ograniczenia czasu przemówień. W związku z tą projektowaną reformą kilku deputowanych wypowiada swe opinie o niej na łamach pisma „Excelsior". Wnioskodawca p. Reynaud oświadcza, że zaprojektował swą reformę, widząc, że **Izba poselska stała się maszyną niesłychanie hałaśliwą i zgrzytającą**, — a bardzo mało naprawdę pracującą.

W myśl jego wniosku, nieograniczone prawo głosu będą mieli tylko: przedstawiciele rządu, prezesi i referenci komisyi parlamentarnych, autorowie wniosków i interpelacyi — oraz przedstawiciele klubów poselskich. Każdy inny poseł, biorący udział w dyskusyi, będzie mógł przemawiać

NAJWYŻEJ PÓŁ GODZINY.

Po upływie tego czasu straci głos bezwarunkowo.

Są coprawda i przeciwnicy tej projektowanej reformy. Między innymi p. Marc Saugnier, przywódca chrześcijańskich robotników, obawia się, że doprowadzi ona do krzywdzenia mniejszości sejmowych. A p. Moro-Giafferi znakomity adwokat i mówca, deputowany Korsyki — jest bez względnym przeciwnikiem ograniczenia czasu przemówień, twierdząc, że to się sprzeciwia zasadom demokracyi. Natomiast rodak nasz, p. Bokanowski, były gubernator Indochin, obecnie deputowany, twierdzi, że pół godziny jest aż nadto wiele, aby rozwiązać jakąś pożyteczną w związku z omawianą, ustawę. Wybitny zaś polityk, p. Noblémaire, popiera go, przytaczając przykład senatu amerykańskiego. Senat amerykański daje bowiem 10 minut czasu na wypowiedzenie się każdemu z biorących udział w dyskusyi, a pół godziny wnioskodawcy, który referuje jakiś swój projekt. Gdy czas ten upłynie — przewodniczący uderza młoteczkiem w stół i przerywa mówcy w najciekawszem choćby miejscu.

Tak więc Paryż żywo interesuje się kwestyą reformy parlamentarnej, która ma położyć tamę gadulstwu posłów.

Czy nie wartoby u nas także zastanowić się nad plagą gadulstwa naszych suwerenów? Może w kołach sejmowych znalazł się także jakiś naśladowca p. deputowanego Reynaud'a? Czas już na to najwyższy!...

Zakopane klejnoty wartości 400.000 franków

Paryż, w lutym.

Przed kilku dniami jeden z ogrodników miejskich Paryża, Adolf **Charron**, rozkopując motyką ziemię pod jednym z drzew w pobliżu „bramy Delfina" natrafił niespodzianie na jakąś niewielką paczkę. Gdy ją rozwinął — znalazł w niej ze zdumieniem bransoletkę z drogimi kamieniami i garść pereł.

Charron odniósł znaleziony skarb do komisaryatu policyi. Okazało się, że pereł było 112, wszystkie niezwykle piękne o nieskazitelnym połysku, a jedna szczególnie wielka, bransoletka zaś ozdobiona była szafirami o wysokiej wartości. Ogółem oceniono znalezione kosztowności na 400 tysięcy franków.

Policya paryska w ciągu 24 godzin stwierdziła, że kosztowności te pochodzą z kradzieży, **popełnionej jeszcze w roku 1914** i odnalazła ich właścicielkę ówczesną, panią Thompson, obecnie już zamężną hrabinę de Beaurepaire. Hrabina **poznała w znalezionej bransoletce i perłach swą własność — i wyznaczyła uczciwemu znalazcy wysoką nagrodę.**

Na wieść o tym fakcie współpracownik „Matin" udał się do hr. Beaurepaire i uzyskał od niej szereg ciekawych informacyj odnoszących się do tej kradzieży.

— Był to właśnie dzień mobilizacyi — opowiadała **hrabina** — gdy spostrzegłam, że jestem okradziona. Byłam wtedy cierpiąca i poleciłam guwernantce-Niemce, pannie Haderguth, do której miałam zupełne zaufanie, aby wyjęła biżuterye ze szkatułki i zaniosła do safesu, który posiadałam w banku. Wtedy guwernantka zwróciła mi uwagę, **że szkatułka jest niezwykle lekka**. Okazało się istotnie, że brakło w niej **kolii o 150 perłach, z których znaleziono teraz 111 oraz pięknego pierścienia z dyamentem i bransoletki z szafirami.** Mam nadzieję, że brakujące 39 pereł, 2 szafiry i pierścionek znajdziemy jeszcze w ziemi w tem samem miejscu — bo już zarządzono tam zostały poszukiwania.

Kto kradzież popełnił — tego nie wiem. Jestem tylko pewna, że był to złodziej domowy, bo kasetka była nieuszkodzona. Guwernantki swej nie posądzam, choć podobno była ona nawet badana. Przez pewien czas po wybuchu wojny była ona internowana, potem odjechała do Berlina i ostatnio miałam nawet od niej list z Berlina, w którym wyraża swój żal, że nie może otrzymać pozwolenia na przyjazd do Paryża.

„Ciekawą rzeczą było — mówi hr. de Beaurepaire, — że gdy wkrótce po kradzieży zapytywałam jednej z wróżek, gdzie się znajdują skradzione mi klejnoty — ta odpowiedziała mi:

— „Kosztowności pani ukryte są w ziemi i to w pobliżu pani domu."

— Istotnie mieszkałam wówczas na ul. de Bois, blisko bramy Delfina.

Zaciekawiony sprawozdawca prosił hrabinę o wskazanie mu nazwiska i adresu owej jasnowidzącej. Niestety, hrabina Beaurepaire wyznała z uśmiechem, że ani jej nazwiska, ani adresu zupełnie sobie nie przypomina.

Śmierć wielkiego astronoma

Zgon W. Christie, dyrektora obserwatoryum w Greenwich.

(*) **Z końcem stycznia umarł w małej miejscowości nadmorskiej w Anglii słynny uczony i astronom angielski, sędziwy Wiliam Mahoney Christie, przez długie lata dyrektor jednego z największych obserwatoryów świata w Greenwich, kawaler wielu orderów, przez lat 30 a-stronom królewski.**

Ukończywszy uniwersytet w Cambridge w r. 1870 otrzymał stanowisko głównego asystenta w obserwatoryum w Greenwich, którego dyrektorem był wówczas Sir George Airy, astronom królewski. W roku następnym wstąpił do Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego, w którego radzie zasiadał nieprzerwanie przez 40 lat; przez pierwszych dziesięć lat ogłosił w peryodzie miesięcznym tego towarzystwa („Monthly Notices") dwadzieścia prac.

W roku 1881 Airy zrezygnował ze swego stanowiska. Powstała komisya kogo wybrać na jego miejsce, a ponieważ Airy był dyrektorem obserwatoryum przez blisko 50 lat, kandydatów na to stanowisko było bardzo wielu. Jednakże wybór padł na Christie, głównie ze względu na jego gruntowne obznajomienie ze spektroskopią, oraz doświadczenie i rutynę, pozyskaną w obserwatoryum.

Nic dziwnego, że urządzenie w obserwatoryum w Greenwich za długoletnich rządów jednego jedynego człowieka były znacznie przestarzałe. Christiemu przypadło w udziale trudne i ważne zadanie zreformowania i zreorganizowania tego instytutu. Dzieła dokonał z nadzwyczajną energią i sprężystością i on dopiero postawił obserwatoryum w Greenwich na należytym poziomie; jemu zawdzięcza ta instytucya wszystkie nowe gmachy i swe najpotężniejsze a tak kosztowne przyrządy. Między innemi Christie **zaopatrzył obserwatoryum w olbrzymi 24 calowy teleskop**, ofiarowany przez p. Lassel, a przy pomocy którego jej ojciec odkrył Hyperjona, siódmego satelitę Saturna. Christie dar ten przyjął a dla pomieszczenia instrumentu wystawił nowy gmach, zaopatrzony w specyalną kopułę. Niestety, po jakimś czasie przyrząd ten zepsuł się tak, że stał się zupełnie nie do użycia. Wówczas Christie zaproponował rządowi, aby w teleskopie zwanym „Wielki Ekwatoryał" objektyw 12-calowy zastąpić 28 calowym. Kiedy rząd dał swe przyzwolenie, Christie wraz z prof. Stokesem narysował zgodnie z prawami optycznemi konstrukcyę nowego objektywu, nadającego się tak do zdejmowania fotografii jak i do robienia obserwacyi, a który stanowił główną część składową nowego teleskopu, zmontowanego w 1893 r. pod nową kopułą.

W miarę jak rozszerzało się użycie fotografii w astronomii i jak dojrzewał międzynarodowy plan sporządzenia mapy i katalogu gwiazd całego nieba, obserwatoryum w Greenwich zyskiwało coraz to [illegible]ie. W tym celu jednak należało obserwatoryum znacznie rozszerzyć i zaopatrzyć w nowe, potężne a bardzo kosztowne przyrządy. Christie dokonał tego dzieła z właściwą sobie energią i przedsiębiorczością, skutkiem czego jednak sam przez dłuższy czas musiał zrezygnować z pracy naukowej. Ale za to obserwatoryum rozszerzyło się nadzwyczajnie, werżnąwszy się nawet klinem w park m. Greenwich, a kopuły jego uzbrajały się coraz to kosztowniejszemi przyrządami.

Jako astronom królewski Christie kilkakrotnie brał udział w wyprawach naukowych, mających na celu obserwowanie zjawisk rzadszych i ciekawszych. Tak w r. 1896 wraz z prof. Turnerem udał się do Japonii, gdzie jednak z powodu zachmurzonego nieba żadnych obserwacyj poczynić nie mógł. Lepiej powiodła się wyprawa w r. 1900 do Indyj środkowych, skąd przywiózł liczne i cenne fotografie. Później brał jeszcze udział w ekspedycyi naukowej do Ovaru w Portugalii i do Sfaksu w Tunisie.

W. Christie ustąpił ze swego stanowiska w 65 roku życia, pozostawiwszy obserwatoryum znacznie rozszerzone i znakomicie wyekwipowane, oraz obsługiwane przez cały sztab licznych i doskonale wyćwiczonych asystentów i robotników.

Przykrości najpiękniejszej kobiety.

Miss Lilian Russel, obecnie pani Moore, była przez szereg lat ostatnich najpiękniejszą kobietą **w Stanach Zjednoczonych.** Pani Moore jest przytem częstym i mile widzianym gościem w Białym domu, rezydencyi prez. Hardinga. Ostatnio prez. Harding powierzył jej bardzo doniosłą funkcyę, mianowicie **zamianował ją przewodniczącą komisyi dla spraw paszportowych między Anglią i Ameryką.** Zadaniem tej komisyi będzie zbadanie powodów, dla których władze angielskie wydają wyjeżdżającym do Ameryki paszporty nieodpowiednie i w ten sposób powodują, że Ameryga nie może takich podróżnych wpuścić na swą ziemię. Pani Moore w tych sprawach wyjechała do Londynu jako delegatka rządu amerykańskiego do rozpatrzenia sprawy tam na miejscu z miarodajnymi osobistościami.

Prasa londyńska zainteresowała się bardzo „pięknym" delegatem z Ameryki i reporterzy wszystkich pism tłumnie oblegają mieszkanie pani Moore, by uzyskać parę słów „wywiadu". Ci, którym to się udało zgodnie stwierdzają, że piękną jest tak, jak piękną była na fotografiach z przed 20 lat.

Interesujące są wynurzenia p. Moore na uwagę, że w Ameryce szczególnie trudno być musi grać rolę najpiękniejszej kobiety, gdyż tam piękność taką uważa się niejako za mienie narodowe. „Ma pan racyę — zaczęła p. Moore — być w Ameryce sławną pięknością to niełatwe że zawód i to jeden z najbardziej wyczerpujących. Niejednokrotnie życzyłam sobie być mniej piękną, naturalnie w mniemaniu ludzi, gdyż wówczas miałabym trochę spokoju i nie byłabym zmuszoną uważać na to, by jaknajlepiej wyglądać. Zawsze wszyscy zwracali na mnie uwagę, śledzono najmniejszą zmarszczkę na mej twarzy, a gdy wchodziłam do jakiegoś lokalu, oczy wszystkich kierowały się na twarz moją, chcąc dostrzedz, czy od ostatniego widzenia mnie nie zaszła jakaś miana. Niejeden z miarodajnych polityków mniej miał do czynienia przy układaniu traktatu wersalskiego niż ja, będąc przez 30 lat „zawodową pięknością" w Stanach Zjednoczonych. Piękność zniszczyła mi życie, gdziekolwiek bowiem się znalazłam musiałam pamiętać o tem, że jestem piękną i że piękności tej muszę chronić."

Wyprawa na górę Everest.

Przygotowania do nowego „ataku". — Tego roku szczyt musi być zdobyty

(...) Jak donoszą z Paryża, w tych dniach bawił w Szwajcaryi jeden z członków nowej wyprawy angielskiej na górę Everest. Celem jego podróży było zamówienie u słynnych ... i Peter Aimer i Gruendenwald wyposażenia dla członków wyprawy. — W Szwajcaryi zamówiono głównie toporki ..., i żelazka do trzewików: namiotów, i.t.p. innych potrzebnych rzeczy, oraz konserw ... firmy angielskie.

W ... wyższych rejonach bezludnych gór żywność ... ekspedycyi stanowić będą głównie konserwy. W ostatniej fazie najtrudniejszej, wśród ... wichury i zadymki śnieżnej, gdzie małe ciśnienie barometryczne nie pozwala dużo jeść, pożywieniem członków wyprawy będzie głównie mrożone mięso baranów tybetańskich.

Wyprawa wyruszy z Anglii z końcem lutego i stanie u stóp góry Everest w maju. Jeśli w czerwcu „monsun" uniemożliwi wyprawę na szczyt góry, trzeba będzie czekać i ekspedycya zejdzie w doliny, a potem znowu wróci w góry we wrześniu, aby po raz ostatni spróbować szczęścia.

Główną przeszkodą i główną trudność stanowi małe ciśnienie atmosferyczne. W Himalajach prawie niepodobieństwem jest zrobić więcej niż 150 stóp na godzinę, podczas gdy w Szwajcaryi za ten czas można zrobić i 1000 st. Kiedy ekspedycya dotrze do punktu leżącego najbliżej grzbietu Everestu, tam, gdzie znajdowało się najwyższe obozowisko wyprawy zeszłego roku, będzie miała jeszcze przed sobą ... dni spinania się w górę, podczas gdy osiągnięcie takiejsamej wysokości na górze Mont Blanc nie wymagałoby więcej jak 6 godzin.

Ten ostatni marsz wykona tylko czterech najtęższych turystów. Niewątpliwie dwóch alpinistów doświadczonych dokonałoby tego prędzej, musi jednakże iść czterech na wypadek, gdyby jeden z dwójki przeznaczonej do „zdobycia" szczytu zachorował. Ten ostatni marsz na olbrzymiej wysokości, w mrozie, wichurze i wśród kolosalnych trudności, będzie nadzwyczaj emocyonujący.

Maniak, który oblewa suknie pięknych pań -- witryolem.

Paryż, w lutym.

Paryż ma znowu sensacyę: tajemniczego złoczyńcę, którego policya już od 3 tygodni napróżno stara się wykryć. Ofiarą tego nieznanego złoczyńcy padają wyłącznie kobiety. Nie jest to Kuba Rozpruwacz berliński, bo nie jest on tak krwawy i ordynarny — ale kobiety w Paryżu czują przed nim prawdziwą trwogę. — Nieznajomy krzywdzi je bowiem niesłychanie złośliwie.

Pojawił się on po dwu latach znowu w Paryżu dnia 25 stycznia b. r. W tym dniu pani Serrano zgłosiła się do komisaryatu policyi i oświadczyła, że **przechodząc ulicą koło dworca Wschodniego, odczuła silny, piekący ból na nodze.** Po zbadaniu przyczyny przekonała się, że ma **na łydce niewielką ranę, pochodzącą z oparzenia,** a w sukni **wielki otwór, wypalony jakimś gryzącym płynem.** Kto i kiedy oblał ją tym płynem, wskazać nie mogła, spostrzegła się bowiem dopiero, gdy płyn przegryzłszy suknię, **zaczął** parzyć jej ciało.

Następnie zgłosiła się drugą osoba, p. Couxoy, i zameldowała, że w zupełnie podobny sposób została poparzona przez kwas, **spływający z sukni na pończoszki,** którym ktoś nieznajomy ją oblał.

I odtąd niemal codziennie zgłaszała się jakaś dama ze zniszczoną suknią i poparzonemi nóżkami, żadna jednak nie umiała wskazać, kto i w jakiej okoliczności jej to uczynił.

Policya paryska zanotowała już 24 takie wypadki i stwierdziła, że **wszystkie zdarzyły się między godziną 5 a 7 na przestrzeni między dworcem Wschodnim a ulicą Magdaleny.** Pomimo jednak energicznych poszukiwań, sprawcy dotychczas wykryć nie zdołano.

Dzienniki paryskie wyrażają przekonanie, że chodzi tu o jakiegoś maniaka. Od szeregu bowiem lat wybuchają zimą, jakby epidemie jakieś i trwają okresami. I zawsze ofiarą ich są kobiety. To pojawia się jakiś maniak, który **obcina warkocze i pukle włosów dziewczętom,** to znów jakiś inny, który znienacka rozcina scyzorykiem damom na ulicy suknie, nie bacząc, że je może skaleczyć, to znowu inny skrapia ławki w tramwajach syndetikonem lub kwasem, tak, że kto siędzie na tych miejscach — niszczy sobie ubranie.

Jeden wreszcie z najczęstszych sposobów jest ten, o którym mówiliśmy powyżej. Po raz pierwszy zdarzyło się to przed dziesięciu laty i powtarzało się aż do roku 1919 corocznie zimą. Obecnie, po dwóch latach przerwy, dziwny maniak rozpoczął nową seryę swych występów na bruku paryskim.

Policya ustaliła już, że nie są to figle żakowskie paryskie: gaurocheów, -- lecz czyny maniaka. Lecz wykryć go dotychczas nie może! — W tem sęk!

Czy można ujarzmić falę morską.

Zdawało się, że człowiek nie zdoła nigdy opanować ogromnych fal morskich, bijących często z taką siłą o wybrzeża, że podmywają i kruszą skały, oraz uniemożliwiają ratunek okrętów, które osiadły na mieliznach lub rafach podwodnych.

A jednak i tego dokonano, środkiem zaś, który niweczy owe potężne fale, jest powietrze zgęszczone. Pierwsza próba, przedsięwzięta w pobliżu Nowego Jorku, dała wyniki tak zadowalające, że przedsięwzięto drugą, na szerszą skalę w miejscowości Crotah, w stanie Maine, gdzie chodziło o zabezpieczenie wybrzeża, na którem budowano przystań.

Wzdłuż tego wybrzeża, na głębokości 10 metrów, inżynierowie umieścili poziomo długą rurę, napełnioną powietrzem ściśniętem. Z rury tej sterczały w górę, w pewnych odstępach rury cieńsze, których połączenia z rurą główną można było otwierać z brzegu. Nadszedł dzień burzliwy. Wiatr dął od morza z siłą huraganu, niosąc na wybrzeże fale ogromne, bijące wściekle o skały. Ale oto otworzono połączenia rur pionowych z rurą poziomą i powietrze ściśnione zaczęło napierać od spodu na wodę. Zaledwie 15 minut upłynęło od tej chwili, a już rozszalałe fale znikły, a na przestrzeni morza w ten sposób zabezpieczonej, można było krążyć spokojnie łodzią.

Podczas tej samej burzy, opodal od miejsca próby, fale rzuciły na skały podwodne parowiec amerykański „Yankee", tak, że ugrzązł mocno pomiędzy dwiema skałami. Zdawało się, że jest skazany na stracenie, fale bowiem uderzały w niego bez przerwy. I tu więc zastosowano sposób, opisany powyżej. Z rur, założonych dokoła parowca wypuszczone powietrze ściśnione podziałało na fale, jak olej (działanie jednak oleju na fale jest krótkotrwałe) i było można ocalić parowiec.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

118

— Co to znaczy? — zapytał.

— O co się pytasz?

— Wy jaśni panowie... jesteście zimni... jak lód... może który z was smutny, może chory, chory.

— Nie. Zdrowi jesteśmy.

— Nie witacie mnie, nikt mi nie wskazał ławy, ... nikt nie ofiaruje mi strudzonemu czary wina...

— U nas niema gospody — rzekł, śmiejąc się ... Bernard.

— Idź do karczmy, dadzą ci wina! — dodał ... Dietrich.

Mściwoj oniemiał.

— Czy to żarty? Czy to sen?

Porwał się pijany Bernard z ławy. Przystąpił do Mściwoja i zapytał się gniewnie:

— Czego od nas żądasz?

— Czego? Jakto czego? — wyszeptał, blednąc Mściwoj.

— Mów!! — krzyknął Dietrich.

— Synowicy waszej, mej nad życie ukochanej Adelajdy. Przyrzekliście mi ją święcie, dla niej ... w kraj świata...

— Ha! Ha! Ha! — zaśmiali się rycerze.

— Śmiejecie się? Co to znaczy?

— Chcesz wiedzieć co to znaczy?!

— Tak.

— Za psa słowiańskiego krewnej książąt niemieckich nie wydamy!!!

Jedzie przez las Mściwój jakby zmysły stracił. Drużyna rycerska szepce do siebie i szepce, od ust do ust leci wyraz: oszalał...

Książe Bernard z nadmiaru podziwu i osłupienia wyjść nie może.

— Zmysły straciłeś pachołku!

— Prawdę mówię.

— To być nie może! Wyjechał na łowy, wyjechał zapewne w gościnę...

— Nie mój panie. Wszystko zabrał, na zawsze zamek opuścił.

— Kto ci to mówił?!

— On sam.

— Co słyszałeś!?

— Po szczęście moje jadę... — mówił do mnie.

— Kiedy to było?

— Dwa dni temu przybył do Braniborza goniec z Werony.

— Z czem przyjechał?!

— Ojciec Wilhelma uratował cesarzowi Ottonowi życie. W bitwie pod Basantello zasłonił go własnemi piersiami, poległ, krew rozlał za swego monarchę. Przypomniał sobie cesarz dług swój, przypomniał przysięgę, że synowi zbawcy za krew ojcowską zapłaci. Wysłał gońca, który przyniósł Wilhelmowi wieści, że ziemię i księstwo otrzymał. Hrabią i lennikiem cesarskim zostanie, skarbami cesarz Wilhelma obsypie, księżniczkę krwi daje mu za żonę...

— Czy tak...

— Przysięgam, panie.

— Złości mnie to i gniewa — rzekł do Dietricha Bernard.

— **Za** gościnę i dach należało nam się od Wilhelma przynajmniej dobre słowo.

— Czy potrzebujesz mnie jeszcze, książę? — zapytał pachołek.

— Odchodzę, panie.

— Mówiono mi — rzekł po odejściu pachołka Dietrich — że Wilhelm w naszą nieobecność do Adelajdy czule słał wejrzenia...

— To nieprawda. To być nie może.

— Kto wie...

— Nasza synowica nie przyjęłaby bez ślubnej poręki westchnień giermka, bez obrączki, która narzeczonych serca wiąże. Ona jest godną naszej rodziny, godną naszej krwi...

— Daj Boże, żeby tak było.

Drzwi zakołatały nagle. Do komnaty wpadła sędziwa Kunegunda. Oczy wystraszone, lewa ręka drży na lasce, prawica rozbujałe piersi.

— Czy to prawda, Bernardzie? Czy to prawda, bracie?

— O co pytasz?

— Że Wilhelm...

Zerwał się Bernard z ławy.

— Cóż was obchodzi Wilhelm?! — zawołał gniewnie. Obcy człowiek...

— Obcy? O tak... obcy...

— Oczywiście, że obcy. Jest dobrze — niema go, jeszcze lepiej.

— Mów mi, Bernardzie, czy to prawda...

— O co ci, siostro, chodzi?

— Uciekł!? Haniebnie uciekł!?

— Zapewne, że haniebnie. Nie pozdrowił nas na odjezdnem, nie podziękował za gościnny dach

— Czy to prawda, że on Adelajdę, która mu zastąpiła drogę, odtrącił, klnąc obelżywie...

Książe szeroko wytrzeszczył czerwone oczy.

— Adelajdę? Jakto, Adelajdę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA

Plan odjazdu pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Nr. poc.	Rodzaj pociągu	Kierunek i przyjazd do stacyj węzłowych, wzgl. mających połączenie od poc.							Wyjazd z peronu
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszki	Skierniew.	Warszawa	
0·50	16	Osob.	2·27	3·17	5·15	8·00	9·25	10·34	12·50	I
6·4	2	Posp.	8·10	8·45	10·20	12·[illegible]2	13·39	[illegible]4·4[illegible]	1[illegible]·10	II
10·5[illegible]	12	Osob.	12·27	13·27	15·24	18·05	19·30	20·35	22·46	II
			Szczak.	Granica	Strzem.	Kielce	Radom	Dęblin	Warszawa	
17·00	912	„	18·53	19·10	19·44	0·26	3·16	5·09	8·45	I
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszk.	Skierniew.	Warszawa	
19·35	14	„	21·11	22·20	0·45	3·53	5·25	6·47	8·5[illegible]	II
23·00	6	Posp.	0·44	1·23	3·07	5·30	6·40	7·44	9·2[illegible]	II
13·35	112 A	Osob.	TRZEBINIA przyjazd 14·41							II
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
5·00	24	„	5·57	6·50	7·31	9·30				II
			Trzebinia	Dziedzice	Piotrowice	Bogum.	Przerów	Wiedeń	Praga	
6·05	206	Posp.	6·53	8·14	11·15	12·28	15·04	20·14	21·15	IV
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
11·40	26	Osob.	12·37	13·30	14·11	16·20				II
14·35	112	„	15·51	16·45	17·26	19·5[illegible]				II
			Trzebinia	Dziedzice	Bielsko	Żywiec	Piotrowice	Cieszyn		
8·20	124	„	9·25	10·57	11·36	12·34	12·40			II
19·00	[illegible]	„	19·57	21·46	22·30	23·55	—	—		II
17·40	122	„	18·37	20·10	20·50	21·50	22·10	23·5[illegible]		II
			Tarnów	Dębica	Rzeszów	Przeworsk	Jarosław	Przemyśl	Lwów	
0·14	1	Posp.	1·4[illegible]	2·24	3·20	4·16	4·31	5·19	7·15	I
9·20	4[illegible]9	„	10·47	11·30	12·26	13·[illegible]4	13·4[illegible]	14·[illegible]	16·25	I
10·10	21	Osob.	1[illegible]·25	13·47	15·15	16·36	17·06	18·09	21·15	I
19·55	23	Osob.	21·66	2[illegible]·05	0·30	1·54	2·3[illegible]	3·34	6·40	I
23·10	25	„	1·25	2·53	4·22	5·12	6·12	7·3[illegible]	[illegible]0·45	I
14·35	225	„	TARNÓW przyjazd 17·00							I
19·20	223	„	„ 22·5							I
7·05	721	„	Tarnów 9·26	Dębica 10·29	Rozwadów 4·34 / Rzeszów 1[illegible]·57	Lublin 21·10				I
18·50	723	„	21·10	22·17	Rozwadów 2·17	8·05				I
20·55	613	„	Tarnów 23·10	Stróże 1·28	Nowy Sącz przyjazd 3·00 / Sambor 10·55	Stryj 13·48	Stanisł. 18·27			I
11·00	611	„	13·10	15·22	Nowy Sącz 16·[illegible] / Sambor 1·3[illegible]	Krynica 20·25 / Stryj 4·16	Stanisł. 6·55			I
Od 1/VI do 30/IX 5·20	615	Posp.	Tarnów 6·49	Stróże 8·47	Nowy Sącz 10·04	Krynica 13·07	Jasło 10·40	Zagórz 13·25		I
			Skawina	Kalwarja	Sucha	Chabówka	N. Sącz	Zakopane		
Od 1/X do 31/V 9·00	6101	Posp.	9·48	Kalw. 10·30 / Wadow. 11·5[illegible]	11·23	12·52	—	10·01		III
13·25	1213	Osob.	14·28	Kalw. [illegible] / Wadow. [illegible]	16·42	18·35	21·57	21·52		I
22·10	1215	„	23·11	Kalw. [illegible] / Wadow. [illegible]	1·16	3·04	6·20	6·15		I
7·50	221	„	[illegible] przyjazd 9·[illegible]							II
8·22	1411	„	WIELICZKA „ 9·00							I
14·10	1413	„	WIELICZKA „ 14·52 / Skawina 15·01 Oświęcim 16·43							I
20·25	1415	„	WIELICZKA przyjazd 20·56							III
14·20	6213	„	KOCMYRZÓW „ 15·[illegible]4							III

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY SZUKAJĄ

[illegible] posiadająca dłuższą praktykę biurową (dział papierowy) [illegible] kasyerka poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracyi Gońca Krakowskiego pod „[illegible] pracowita". 7101

[illegible] KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką z bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem — wykonuje najelegantsze toalety wieczorowe [illegible] nawet z najstarszych kostyumów i sukien [illegible] fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia biuro „Prasa", Karmelicka 16 pod „J. H." 8129

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas [illegible] powszechnych. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka". 7002

Stenotypistka polsko-niemiecka, pisząca na maszynie z dłuższą praktyką biurową, przyjmie posadę od 1 marca. Zgłoszenie do Adm. Gońca pod „Energiczna". 8284

SPRZEDAŻ

Do sprzedania koło Krakowa 15 morg ziemi, w dobrym miejscu wraz z domem. Zgłoszenia pod „Ziemia 350" do Administracyi Gońca. 8277

Sprzedam młode szpice, Wolska 25, Kruszynowa. 8292

Duży barak drewniany i magazyny do przeniesienia można kupić w Zachodniej Małopolsce. Wiadomość: Kraków, Rynek 37, III. p. Zofia Szymańska. 8152

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

KUPNO

Kupię dobre akcye. Zgłoszenia pod „Akcye" do Adm. Gońca. 7002

Kupię maszynę do pisania. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Gońca", pod L. 1.000.

MATRYMONIALNE

Urzędniczka w średnim wieku, z [illegible] domem urządzeniem zawrze znajomość w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „[illegible]" do Administracyi Gońca Krakowskiego". 8194

Sympatyczna brunetka, krawcowa posiadająca wyprawę i mieszkanie, nawiąże korespondencyę w celu matrymonialnym z mężczyzną inteligentnym, przystojnym, prawego charakteru od lat 32 do 40. Zgłoszenia do administracyi Gońca pod „Ela".

Dla wyręczenia na zawsze, słoneczny, pięknie umeblow. pokój z wszelkiemi wygodami. Warunek poślubienie młodej i przystojnej właścicielki. Zgłoszenia pod „Gdy w sercu wiosna budzi się" do Admin. Gońca. 7066

Szukaj — otworzą ci, szukaj, aż znajdziesz, szatynkę, blondynkę, pannę lub wdowę do lat 35. przystojną, inteligentną, wzrostu wysokiego, mającą zawód praktyczny możliwie w Krakowie, ewentualnie mieszkanie przyzwoite lub posag dla wspólnego dobra, by miała chęć do interesu, by była dobrą żoną.

Inteligentny rękodzielnik, przemysłowiec w sile wieku, z braku czasu i znajomości pragnie się tą drogą ożenić z osobą z powyższemi zaletami. Adres prawdziwy i fotografia pożądana, na anonimy nie odpisze. Zgłoszenia do biura „Prasa", Karmelicka 16 pod „Szukaj". 8273

Z mężczyzną ze sfer inteligentnych nawiążę wesołą korespondencyę niemiecko polską. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Mała szatanka".

Osoba młoda, przystojna, niezależna poszukuje mężczyzny starszego, bardzo inteligentnego w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Wesoła". 7401

RÓŻNE

MASZYNY DO PISANIA, kasy kontrolne przyjmuje do naprawy specyalista Juliusz Hecker, Kraków, Marka 25. 8076

Zdolna krawcowa szyje prywatnie garderobę damską i dziecinną. Zgłoszenia pisemne do Adm. Gońca pod „Krawcowa". 8292

6-cio miesięczny kurs francuskiego, angielskiego i niemieckiego (komplety dla dzieci). Wpisy przyjmuje Zarząd, Grodzka 60 od godz. 6—7 (Szkoła ewangelicka). 8287

Młoda panna inteligentna, chętnie wyjedzie na wieś jako opiekunka chorego. Pisemne zgłoszenia do Admin „Gońca Krakowskiego" dla „Opiekunki". 8274

Przyjmę kilku studentów na mieszkanie za prowianty i dopłatą. Wiadomość: Pędzichów 6. w sklepie.

Fortepian do wynajęcia na godziny, Kraków—Podgórze, Rękawka 12, I. p.

Zamienię fortepian marki Stingla na pianino, Wiadomość: Kraków—Podgórze, ul Rękawka 12, I. p.

NA KARNAWAŁ! Haftuję ręcznie toalety wieczorowe według żurnali w 24 godzinach. Floryańska 9. 810.

Parowa fabryka
ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
zawiadamia swych odbiorców że fabryka jest częściowo w ruchu.
Wyrabia się:
biszkopty, makaroniki, ciastka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną 5533

Młyn wodny

40 morgów ziemi, wiatraki, piekarnie, masarstwa, kuźnie, gospodarstwa, po 400, 75, 72, 64 morgi i mniejsze oraz wiele domów miejskich i wiejskich, hotele i inne przedsiębiorstwa poleca:
Klabor 8289
Bydgoszcz. Jagiellońska 4.

Aptekom, Drogueryom

dostarcza Neo Fosfatynę Galena, Dom Agencyjno-Handlowy, Michał Nodzeński, Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 8254

PIERWSZORZĘDNE i silnie rozgałęzione w kraju POLSKIE TOWARZ. UBEZPIECZEŃ w działach od ognia, kradzieży, transportów i szyb, poszukuje inspektorów i zastępców w miastach i większych centrach przemysłu i handlu.

Pierwszeństwo mają rutynowani inspektorzy i zastępcy Towarzystw ubezpieczeń, posiadający reprezentacyjny lokal. Warunki korzystne, prowizya, pauszal, ewent. stała pensya produkcyjna. Zgłoszenia do biura „PRASA", Kraków, Karmelicka l. 16, pod „ASEKURACYA". 8212

MASKI
WARSZAWA
[illegible]SKA 16 M. 3. 6135

„Verda Stelo"
A. Marczewski i Ska w Samborze

poszukuje kapitalistów, którzyby wykupili z rąk niemieckich 3 wielkie młyny parowe w łącznej cenie 1 miliarda Mkp. i inne wielkie przedsiębiorstwa i majątki. 8303

Wywiadowcy nasi podadzą nam jak najrychlej adresy najzasobniejszych a **przedsiębiorczych kapitalistów w swych okręgach**

Laboratorium chem. pharm. Apt. Kowalski Warszawa, Senatorska 6
poleca:
Granulae Russjen, przeciw kaszlowi i katarom.
Digestive Russjen, pastylki przeciw zgadze i niedomaganiom żołądka.
Sanol, proszek do zębów, desynfekcya.
Klaviol usuwa odciski.
Crinol wzmacnia cebulki włosów i usuwa łupież.
Crinol maść na porost włosów.
Pigułki siłotwórcze wzmacniają nerwy.
Pigułki reformackie przeczyszczające.
Dentalon, pasta do zębów, desynfekcya. 8314
Sudoryn usuwa pot nóg i rąk.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główne zastępstwo i skład
w aptece pod „Gwiazdą" K. WISZNIEWSKIEGO
Kraków, ul. Floryańska 15, Telefon Nr. 31.

Pokój i kuchnia

bez mebli lub 1 duży pokój, w którym możnaby ustawić piecyk kuchenny, dla małżeństwa z małem dzieckiem

poszukiwane!!!

Korzystny czynsz! Za pośrednictwo lub odpowiednie wskazówki sowita nagroda! — Łask. zgłoszenia pisemne przyjmuje z grzeczności p. A. Dacków, d 7064 Drukarnia Ludowa, Dunajewskiego 5.

Mąkę, zboże
8320
(wagonowo)
poleca po cenach konkurencyjnych
D/H J. Goichrach i Ska
Równo (Wołyń)
Biuro: **Szosowa 87,** składy: **Dubieńska 2.**

MAJĄTKI, realności, tereny, fabryki, sklepy, restauracye, kawiarnie, kabarety i t. p. we wie kim wyborze i w na rozmaitszych punktach Rzeczypospolitej kupisz, względnie sprzedasz za pośrednictwem rządowo upoważnionym Domu Handl.-Komis. 8303

„VERDA STELO"
(A. Marczewski i Ska) w Samborze.

Liczne bowiem i codziennie świeże zlecenia wykonujemy natychmiast dzięki bardzo gęstej sieci agencyjnej w całym kraju. W nieobsadzonych dotąd miejscowościach przyjmujemy nadal agentów i wywiadowców na bardzo korzystnych warunkach.

KOŁDRY

puchowe, na wełnie i wacie, materace, poduszki, pierze gęsie, powijacze dla niemowląt przez P. T. lekarzy zalecane.

Stare kołdry i materace
przyjmuję do przerobienia.
M. Matusiewicz, ul. Poselska 20.

BACZNOŚĆ! Firma moja jest jedyną katolicką w Krakowie, która wyrabia pościel. Do sklepów nie robię, przez co Szan. P. T. Publiczność ma możność zaopatrzyć się wprost od producenta
8266

Dwie sensacyjne powieści
II. wydanie

1. **Tajemnice Sahary** Piotra Benoit, romantyczna, fantastyczno-przyrodnicza powieść, nagrodzona przez Akademię Francuską.
2. **Człowiek, który wrócił z tamtego świata** G. Leroux'a, roman wstrząsający grozą tragicznych zdarzeń przedstawiający zjawiska ze świata medyumizmu i spirytyzmu.

II. wydanie obu powieści na wyczerpaniu

Jak długo zapas starczy, przesyła Administracya „Gońca Krakowskiego"

obie wymienione powieści
za cenę premiową
Mk 200·—
(już z kosztami przesyłki pocztowej).
Należytość należy uiścić z góry.
Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego" wyjątkowa cena **Mk 150.**

!!! Wiedza to potęga !!!

Następujące książki naukowe z dziedziny nowoczesnej wiedzy poleca:

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA
M. Wania w Przemyślu, Słowackiego

Forel Prof. Zagadnienia seksualne, 2 tomy Wydanie nowe	Mk	1200
Potęga myśli w życiu codz. i w walce o byt	„	350
Potęga suggestyi	„	850
Potęga spirytyzmu	„	350
Potęga hypnotyzmu	„	850
Potęga energii	„	3.0
Eksperymenta hypnotyczne	„	270
Hypnotyzm i spirytyzm	„	350
Wolnomularstwo	„	260
Medyumizm	„	300
Dowody istnienia świata duchowego	„	260
Jasnowidzenie	„	200
Tajemnice powodzenia w życiu	„	260
Kształcenie pamięci	„	350
Yoga. Tajemna wiedza Indyi	„	350

Książki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym. — Zaliczką książek nie wysyłamy. 8207

OGŁOSZENIE.
URZĄD EMIGRACYJNY
w Warszawie, Królewska 23,
zawiadamia, że
zakupywać będzie wagonowo: mąkę pszenną, fasolę, groch, kawę zbożową, cykoryę, mleko skondensowane, marmeladę, herbatę, słoninę, mydło, owies, siano, cebulę, ocet, drzewo, papę, smołę i wapno.

Ceny winny być kalkulowane za kilogram, loco wagon stacya załadowania na terenie Rzeczypospolitej, względnie loco skład Warszawa, wyłącznie w markach polskich.

Każdy produkt należy oferować oddzielnie w zaklejonej kopercie z napisem „Oferta na ...."

Na ofercie winna być naklejona marka stemplowa za Mk. 10. — Oferty nieakceptowane pozostaną bez odpowiedzi. — Komisya rozpatruje oferty 1. 10 i 20 każdego miesiąca. 6208

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA!
nawet zupełnie zniszczone
przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia
Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych
Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancyą 8316
W. KEYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 3.

Fabryka Przetworów Chemicznych
Inż. T. Grabiański i D. Myśliborski
w Łodzi, ul. Piotrkowska 62. — Telefon 595.
Adres telegraficzny: „Chemikal" — Łódź.
poleca: 8021
SZKŁO WODNE
w ładunkach wagonowych i [illegible]

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.